



PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej“.

PRZEDPŁATA WYNOŚI

	W cesarstwie austriackiem:		
Rocznie	2 zlr.	Półrocznie	1 zlr.
	za granicą:		
Rocznie	6 mrk.	Półrocznie	3 mrk.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA

we Lwowie, Gmach sejmowy. Biuro Macierzy polskiej
Rękopisów Redakcja nie zwraca. — Reklamacje nieopieczęto-
wane wolne są od opłaty pocztowej. — Po ośmiu dniach ni-
uwzględnia się reklamacji.
Ogłoszenia oblicza się po 10 kr. za wiersz drobnym drukiem

Prenumeratę i wszelką korespondencję nadsyłać pod adresem: Biuro „Macierzy polskiej“, Lwów, Gmach sejmowy.

Gdzie jest gorzej, a gdzie lepiej?

W przeszłym numerze *Niedzieli* wy-
kuszcyliśmy stan rzeczy w Ro-
syi, a państwach europejskich co
do spraw wiary i kościoła, tudzież
gospodarczych — w odpowiedzi na
wiadomość gazetki szląskiej. Teraz pozo-
stają jeszcze sprawy sądowe, które ga-
zетка rozkłada na trzy punkty. W 3-cim
punkcie powiedziano, że w Rosyi żyd
nie może być sędzią, a w Europie żydzi
bywają sędziami. Owóż my teraz zapy-
tamy, czy nas i lud nasz ziębi to albo
grzeje, że gdzieś u Francuzów lub An-
glików znajdzie się na tysiąc sędziów je-
den ochrzczony lub nieochrzczony żyd?
Nic a nic; niech sobie tam gdzieś w In-
djach Cyganie lub w Afryce Arabowie
lub murzyni sądzą, to co nam po tem?

Ale inna rzecz — kto bywa sędzią na
ziemiach polskich, kto sądzi Polaków?
Owóż w Austrii dotychczas niema ani
jednego żyda sędzią samoistnym. W Ga-
licyi sądy dla Polaków muszą się odby-
wać po polsku, a sędzią jest zawsze chrze-
ścianin, najczęściej Polak-katolik. W Pru-
sach sądzi prusak, najczęściej luter po-
niemiecku, a pod rosyjskiem panowaniem
nawet i tatar może być sędzią, byle nie
Polak i nie katolik dla Polaków, byle nie
sądził po polsku i po katolicku, lecz po
moskiewsku.

Co do dwóch pozostałych punktów:

W sprawach sądowych:

W Rosyi:

W pań-
stwach zachodnich:

Gazetka powiada:

1) W Rosyi drobne
sprawy sądzi się w gmi-
nie u sędziego pokoju.

1) Wszystko należy
do sądów i kosztuje bez
miary.

W Rosyi:

W pań-
stwach zachodnich:

Odpowiedź nasza:

Niema po gminach sądów gminnych pokoju, lecz bywały po jednym sądzie pokoju na jeden okręg, na kilkanaście, kilkadziesiąt gmin, lub jeśli w wielkiem mieście — jeden na kilkanaście lub kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców, a i te teraz wszędzie w carstwie się kasują. Co do kosztów, to od wieków wiadomo, że w Rosyi panują łapówki, czyli kubany: kto więcej zapłacił lub przepłacił, ten wygrywa. Że mogą być wy-

Odpowiedź nasza:

Na zachodzie Europy, jak w Anglii i innych krajach, od wieków istnieją sądy pokoju, przy których prawowanie się w sprawach drobnych albo nic nie kosztuje, albo bardzo mało. I w Austrii teraz takie sądy się wprowadzają, już gmina lwowska daje początek w Galicyi.

W Rosyi:

W pań-
stwach zachodnich:

jątki uczciwe, to rzeczy nie zmienia. Wszak i św. Janowi Kantemu, skruszeni przez niego zbóje i rabusie zwrócili mu zrabowane pieniądze, ale z tego jeszcze nie wynika, abyśmy mogli powiedzieć, że wszyscy rabusie są sprawiedliwymi.

Gazetka powiada:

2) Niema kary śmierci, chyba w czasie powstania lub wojny i rzeczy politycznych.

2) Istnieje kara śmierci.

Odpowiedź nasza:

Kiedy w całej Europie zaczęto krzyżować, że w jednej Rosyi istnieje tylko

Odpowiedź nasza:

W niektórych państwach niema kary śmierci, jak na przykład w Szwajcaryi,

Wielki tydzień w Jerozolimie.

(Ciąg dalszy).

Wracam do miasta drogą, którą prowadzono Chrystusa po pojmaniu; bramą św. Szczepana wracam do miasta, mijam ruiny starożytnego zamku namiestników rzymskich i zatrzymuję się w kaplicy biczowania, gdzie pod ołtarzem jest otwór, w którym stał słup, przy którym Chrystusa biczowano. Jeszcze kilka kroków, a oto rozpoczyna się droga krzyżowa. Na dość wyniosłym pagórku wznosi się kasarnia wojska tureckiego, zbudowana z ruin pałacu Pilata. Tutaj więc Chrystus wysłuchał wyroku śmierci i włożył na swe barki ciężki krzyż, by go zanieść na Golgotę;

tutaj jest pierwsza stacya Męki Pańskiej. Tysięczny tłum pokrył obszerny dziedziniec kasarni, słuchając nauki kapłana, który w gorących a wymownych słowach kreślił znaczenie tego świętego miejsca; a kiedy skończył, tłum cały rzucił się na kolana, okrywając ziemię pocałunkami.

Przykre to wrażenie robi, że rząd turecki nie uwzględnia uczuć religijnych, jakie chrześcijanie łączą z tem miejscem i nie chce usunąć stąd koszar wojskowych; widocznie pozwolenie na zwiedzanie, jest już najwyższą łaską, na jaką rząd ten mógł się zdobyć; przykre to — mówię — wrażenie patrzeć, jak pielgrzymi na klęczkach się posuwają i całują ziemię, na której chwilę przedtem odbywały się ćwiczenia marszu lub jazdy konnej. Postępuję już dalej z tłumem. Tuż

W Rosyi:

ciemnota i barbarzyństwo, tedy by pokazać się inaczej, ogłoszono za cara Aleksandra, że się znosi kara śmierci. By wszakże i wilk był syty i koza cała, kogo chcą usunąć i zgładzić ze świata, o tym powiadają, że jest politycznym przestępcą, oddają go pod sąd wojenny i skazują na śmierć; albo ćwiczą go różgami do śmierci i później ogłaszają w rządowej gazecie, że umarł w więzieniu. Gazetom niezależnym pisać o tem nie wolno, a Sejmu

W państwach zachodnich:

gdzie oto wszak niedawno nawet zabójcę cesarzowej Elżbiety nie mogli skazać na śmierć, jeno na więzienie dożywotne, bo tak tamtejsze prawo nakazuje. Zabójca ów sam prosił o śmierć, bo miłszą mu ona była, niż całe życie siedzieć w ciemnicy bez wolności i głosu ludzkiego. W Austrii istnieje kara śmierci dla wielkich zbrodniarzy, a natomiast — przeciwnie — za przekonania polityczne nie wolno pod żadnym pozorem skazywać na śmierć,

W Rosyi:

i parlamentu niema, gdzieby się o sprawę upomniano, i tak wszystko przysycha.

W państwach zachodnich:

jak w Rosyi, gdzie dość abyś się upomniał o to twardo, że chcesz wolności lub być Polakiem albo katolikiem, wnet cię na szubienicę poszlą.

Na to nie potrzeba nawet powstania robić. Wszakże w Krożach przed paru laty chłopci żadnego powstania nie robili, a Moskale krew ich przelali za to tylko, że chcieli pozostać przy kościele, który im ojcowie ich przekazali. A na Podlasiu iluż to katolików-Unitów wysłano na wygnanie, a resztę jak kaczki wystrzelano za to tylko, że nie chcieli przejść na prawosławie, a pozostać pragnęli wierni Kościołowi katolickiemu. Wszak żaden z nich ani palcem nawet nie ruszył, stali spokojnie jak pierwsi męczennicy chrześcijańscy i jak oni padali trupem za wiarę świętą, przeszywani kulami moskiewskimi (patrz rysunek nasz na stronicy

poza schodami prowadzącymi z kasarni, oznacza wmurowana w ścianę domu tablica miejsce, gdzie włożono na barki Chrystusa krzyż. Kilka kroków dalej widzimy ponad ulicą łukowatą galerię, łączącą naprzeciw siebie stojące domy, jest to tak zwany łuk Piłata, albo łuk »Ecce homo«; tam właśnie przeszedł ze swego pałacu Piłat trapiiony wyrzutami sumienia, a widząc na ulicy Chrystusa strasznie poranionego zawołał: »Oto człowiek«, (po łacinie: »Ecce homo«). Droga ciągle spada, a kilkaset kroków za austriackim domem dla pielgrzymów, kamienny słup wskazuje trzecią stację, t. j. miejsce, gdzie Chrystus pierwszy raz upadł pod ciężarem krzyża. Odtąd droga często zmienia kierunek prosty i przez to staje się dłuższą. Tablica w murze ogłasza później 4-tą stację, gdzie

Chrystus Matkę swą spotkał; kazanie wygłoszone przy tej stacyi było najpiękniejsze. Na temat: »Nie płaczcie nademną, ale nad dziećmi waszemi«, osnuł kaznodzieja mowę w kierunku ogólnie patryotycznym i politycznym.

Znowu droga skręca się na zachód, a przy pięknym średniowiecznym budynku, zwanym »domem bogatego męża«, jest 5-ta stacja, gdzie Szymon Cyrenejski użyczył Chrystusowi swej pomocy. W domu po lewej stronie, pokazują kamień z odciskiem dłoni Chrystusa. O 100 kroków dalej jest 6-ta stacja, gdzie św. Weronika otarła chustą twarz Chrystusa. Jest tu kapliczka z grobem św. Weroniki i rzeźbą Chrystusa, niósącego krzyż naturalnej wielkości. Patrząc na ten olbrzymi krzyż, trudno uwierzyć, by człowiek mógł go choćby z miejsca podnieść;

281). Tak to wygląda zniesienie kary śmierci w Rosyi.

* * *

Skorośmy wyżej to wszystko zestawili, niech czytelnik sam teraz osądzi, gdzie jest lepiej, a gdzie gorzej? Jużci nigdzie na ziemi niema raj, to prawda, toć i w Europie w różnych krajach wiele bywa zła i biedy, ale jest ratunek, a w Rosyi żadnego. W Europie możesz upominać się o swoje krzywdy, są wszędzie sejmy, są parlamenty, a rządy muszą składać sprawę przed niemi ze swojej gospodarki; jeśli jest zła, jeśli krzywda dzieje się ludziom, to można te rządy pociągać do odpowiedzialności. Czego chce większość ludzi, to musi rząd uczynić; jeśli więc gdzie jest niedobrze, to już chyba sama ludność sobie winna i śmiało tu powiedzieć można: jak sobie pościelesz, tak się wypisz.

— Ba, — zarzuci niejeden: — a jeśli ordynacya wyborcza jest zła i niesprawiedliwa, jeśli większość przy wyborach nie może wybrać swych posłów, to jak się upomnieć o krzywdy?

— Prawda, i tak się zdarza. Ale wszędzie w Europie jest konstytucya, jest wolność prasy, są gazety, gdzie możesz wyłuszczyć niesprawiedliwości i starać się o ich naprawę; jest wreszcie wolność zgromadzeń i stowarzyszeń. Jakoż w całej Europie z tej wolności ludzie korzystają: nie jedna ustawa na żądanie gazet i onych zgromadzeń lub stowarzyszeń została zmieniona i polepszona, nie jeden rząd musiał ustąpić miejsca innemu i tak ciągle jest ruch, ciągle dążenie do lepszego, bo są prawa, które ludzie sami sobie stanowią i sami się niemi rządzą, jak uznają za lepsze.

A w Rosyi tego wszystkiego niema. Tam nie tylko panuje, ale rządzi wszystkim, nawet sumieniem ludzkim car, car jeden, car samowładny. On jest monarchą i papieżem zarazem, najwyższym prawodawcą i władzcą życia, majątku i śmierci wszystkich swoich poddanych; on panem, a wszyscy inni niewolnikami. Gdy w Europie oddawna są obywatele rozrządzający sobą, Rosya pozostała taką jak była przed 300 laty; tam car uważa się za właściciela całego państwa,

a Chrystus go dźwigał, i to dźwigał długo, bo z pałacu Piłata do Golgoty, idąc wolnym krokiem, trzeba iść prawie godzinę. Prawda, że droga ta za czasów Chrystusa musiała być krótszą i mieć odmienny kierunek, zwłaszcza począwszy od 6-tej stacyi; Turcy, zacierając ślady wielkich pamiątek chrześcijańskich, budowali swe domy, jakby dla urągowiska na miejscach dla nas najświętszych; to też i droga krzyżowa Chrystusa została zabudowaną w znacznej swej części przez sklepienie ponure hale, zwane bazarem, gdzie kipi życie dzień cały, ale życie inne, niżbyśmy na tem miejscu słusznie oczekiwać mogli.

Więc już nie drogą, ale jakimiś zakamkami, wśród sklepień i murów posuwamy się dalej, a westchnienia, modlitwy i spie-

wy pielgrzymów łączą się tu z krzykami przekupniów arabskich, hałaśliwym targiem niezadowolonego z drożyzny Greka i obficie miotanemi przekleństwami, przez utrzymujących »porządek« żołnierzy. Ta cała niewyraźna masa głosów ludzkich, zyskuje silne poparcie w wyciu i skomlaniu psów, które gromadami zalegają wewnątrz bazaru; szanowani przez Turków, żyją one tu zazwyczaj spokojnie; ale teraz popychane i potrącane tysiącami nóg, wyją z bólu, ale jeszcze nie odważą się na gniewliwe warczenie lub ukąszenie. Psy te, to specyalność wszystkich miast tureckich.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Aleksander Jaworski.

całej ziemi, którą może rządzić i nią rozporządzać, jak mu się podoba. Gdy w Europie parlament uchwała co roku t. zw. listę cywilną, t. j. pewną kwotę pieniędzy na utrzymanie dworu i monarchy, w Rosyi oto niedawno, gdy zdobyto w Azji cały wielki kraj turkestański, car wydał ukaz, że tyle a tyle kroci tysięcy morgów ziemi ma należeć do pałacu carskiego, do rodziny carskiej. A w Polsce, dobra księstwa Łowickiego, wszakże należały do prymasów, arcybiskupów gnieźnieńskich, gdy zabrali Moskale, car to dla siebie przeznaczył; inne zaś wielkie majątki podbierał od Polaków i porozdawał swoim ulubieńcom moskiewskim.

Mając wszystkich poddanych carstwa nie za obywateli samowolnych, lecz za niewolników, car, oczywiście, nie potrzebuje pytać o to, jak oni żyją i żyć chcą, jedno jak jemu się podoba.

— Ale przecie może być taki car, że się mu spodoba dobrze i uczciwie rządzić?

— Prawda, może być. Ale już to jest zło, że miliony ludzi muszą zależeć nie od praw swoich, a od kaprysu jednego człowieka i czekać na to, czy mu przyjdzie dobra lub zła ochota. A powtóre — jakoś z tymi dobrymi carami nie wiedzie się: gdy ino zasiądzie na tronie człowiek lepszy, wnet go zgładzą ze świata; uduszą, albo otrują. Tak postąpiono z Pawłem I., tak z Aleksandrem I-szym. I o dzisiejszym Mikołaju II-gim powiadają, że człowiek niezgorszy, aleć też już słyhać o knowaniach tajnych przeciw niemu.

— Dlaczego to tak? Kto knowa, kto spiskuje?

Urzędnicy i popi prawosławni.

Jak dawniej za panszczyzny wszędzie w Europie i u nas rządzili panowie przez ekonomów swoich z batogami w rękę, tak teraz car rządzi całym państwem swoim przez tysiące i krocie urzędników i popów: urzędnicy czuwają

nad tem, aby jak najwięcej wyciągnąć grosza z ludzi dla caratu, a popi nad tem, aby nauczać lud, że car jest ich bogiem, a zbawienie wszystkich tylko w takiej wierze prawosławnej, której papieżem jest car rosyjski. Ponieważ nie ma żadnego parlamentu, przed którym mogli by jedni i drudzy składać sprawę ze swoich czynności i być odpowiedzialnymi, przeto rządzą się jak szare gęsi i lud uciskają, aby wyciągając dla cara, wyciągnąć też i dla siebie jak największe korzyści. Gdyby więc car chciał wziąć ich w garść i popuścić trocha cugli ludowi, toby urzędnicy i popi na tem stracili i wszelkimi siłami staraliby się nie dopuścić do tego.

— Czy tak zawsze bywało? Czy lud w Rosyi zawsze da się utrzymywać w takiej ciemnocie?

— Bywały niekiedy promyki światła. Kiedy się one zaczęły przedostawać do Rosyi i kiedy przegrano wojnę krymską z państwami europejskimi, car Aleksander II-gi powiedział sobie: ponieśliśmy klęskę, bo Europa rozumna i mądra, a Rosya ciemna, trzeba dać Rosyi oświatę i takie urządzenia jakie ma Europa. Poczęto tedy na łeb, na szyję zakładać szkoły i wprowadzać różne reformy. Wtedy to uwłaszczono włościan, urządzono sądy pokoju i pozakładano banki włościańskie, tudzież wprowadzono parę innych urządzeń, które gazetka szlaska, snać nie świadoma rzeczy, pomieszała razem z późniejszymi za następnego cara ukazami co do żydów. Był też i inny powód owych ulepszeń Aleksandra II-go. Oto chciał rząd pochlebić chłopom i oprzeć się na nich przeciw szlachcie i farmazonom, którzy podnieśli głowę do góry.

Ale się chlōpi rychło poznawać zaczęli na lisach farbowanych, a farmazoni, czyli jak ich tam w Rosyi nazywali nihilistami — zabili cara. I syn jego, następca na tronie, wszystko począł przewracać do góry nogami. Chłopom w Pol-

scie jeszcze jakiś czas folgował, bo myślał, że w ten sposób poróżni ich ze szlachtą i ubije sprawę polską, ale w rosyjskich guberniach wziął chłopów w kleszcze: kazał założyć bank szlachecki, aby szlachta była mocną, utrudnił wstęp do szkół dzieciom chłopskim, aby lud pozostał w ciemnocie i po kolei począł kasować urządzenia ojcowskie, a oddał zupełną swobodę popom prawosławnym i urzędnikom do duszenia wszystkiego, co nie było niewolniczem, prawosławnem i kacapskiem. Z tego to czasu idą pościgi żydów, których goniono nie dlatego, aby się podobać gazetce szląskiej i że byli niewiernymi, lecz dlatego, że nie byli prawosławnymi. Aleć właśnie dlatego jeszcze gorzej poczęto prześladować wszystko co polskie i katolickie. A ucisk własnego ludu rosyjskiego i zła z nim gospodarka doprowadziły do tego, że oto w tak wielkiem państwie i przy bogatej ziemi, któraby mogła tysiąc razy tyle więcej ludzi wyżywić niż teraz, 20 milionów chłopów rosyjskich umiera dziś z głodu. Okrzyk zgrozy rozlega się teraz w całym carstwie. Wszędzie po miastach potworzyły się tajne komitety rewolucyjne. Wszystkie wyższe szkoły zamykają, a ci i owi z Rosyan uciekają przed własnym rządem i ztamtąd wołają na gwałt o zbrojne powstanie ludu.

Więc gdzież to są te „rzeczy, które w Rosyi zapewniają ludowi opiekę państwa“? — jak mówi gazetka z Cieszyna?

Pisarz niedzielny.

O biedzie chłopskiej.

Głos Michała Dradracha,

gospodarza z Kościejowa, w pow. lwowskim.

Przesyłam moje pisanie, chłop i gospodarz ze wsi Kościejowa, aby krótko dać odpowiedź na pytanie: przez co chłop,

czyli gospodarz na wsi jest tak biedny? Najpierw oto dlatego, że nie jest oświecony, a dalej dlatego, że ze swoimi niezgodny. Gdzie jeno chłop pójdzie, wszędzie biedny, a za co? za to, że jeden drugiego nie kocha i jeden z drugim nie trzyma. Wroguje jeden na drugiego. Gdyby się kochali, gdyby jeden drugiego w biedzie ratował, gdyby jeden drugiemu poradził i sam słuchał dobrej rady, toby inaczej było. Chłop przed żydem na chłopca wszystko wypowie; żydzi wszystkie stosunki chłopskie wiedzą, a tak z łatwością chłopów niszczą i z chałup wyrzucają.

Dalsza bieda dlatego, że naczelników gminy dobrych nie wybieramy; nie szukamy światłych, cokolwiek uczonych, żeby o dobro gminy dbali, za chłopami obstawali, opiekunami byli dobra gromadzkiego i gospodarskiego.

Na żydów się skarżymy, ale się ich przykładem nie uczymy. Żydzi chodzą po wsiach, różne handle prowadzą, razem się trzymają, wszystko wiedzą. Zboże kupują, a ludzie nawet ceny nie znają. Zaraz po żniwach różne biedy przypadają na chłopów: zaraz płac podatki, zaraz płac robotników, płac asekurację, płac długi i inne wydatki — trzeba więc zaraz sprzedać co się w polu zebrało. Żydzi chodzą po wsiach, gotowemi pieniędzmi trzęsą, sami cenę robią, za bezcen kupują, bo się u nich ręka ręki trzyma; więcej nie da jeden nad drugiego, a chłop sprzedać musi.

Karczma i lichwa — to dwa nieszczęścia na chłopca. Żydzi ustawy przeciw pijaństwu po karczmach nie przestrzegają, chłop się rozpaja i marnieje. Po miastach małych pełno jest lichwiarzy; mają oni swoich faktorów po wsiach, posyłają pieniądze, pożyczają na różne weksle, potem chłopów bardzo straszą, tak, że taki biedak musi sprzedać ostatnie ziarno i dług narosły oddać, a jak nie odda, z torbą dziadowską pójdzie.

A zawsze pierwsza przyczyna złego jest brak oświaty. Powinni po wsiach uczyć i to dobrze uczyć — nietylko czytać, ale i pisać i rachować, powinni uczyć praktycznych rzeczy, jak na przykład nowych miar i wag, a i po niemiecku cośkolwiek, a nie tylko po rusku. W naszych stronach ruskich mało ćwiczą dzieci w piśmie i w rachunkach; o miarach i wagach wcale chłopskie dzieci nie wiedzą. Gdybyśmy więcej oświaty mieli, wiedzielibyśmy co potrzeba; zaraz byśmy sobie Kółka rolnicze zakładali, czytelnie zaprowadzali, gazety czytali i wiedzielibyśmy co się na świecie dzieje, a możeby i u nas tak wyglądało jak w Niemczech, Czechach, na Węgrach i w innych krajach. A tak, jak jest, choć im czasem ktoś dobrze radzi, to nie wierzą, myślą, że to kłamstwo — a za to przez ciemnotę w bajki głupie uwierzą, które pierwszy lepszy ładaco po wsiach roznosi.

Szpiczlerz gminy, gdyby był we wsi, wiele by przeciw lichwie i biedzie pomógł. Wtedy by zboże w jesieni zebrano do spichlerza, a na wiosnę, jakby komu brakowało, mógłby dostać na nasienie i już by go mniej kosztowało, już by nie szedł do żyda z workiem.

Regulacja rzek, rowów, bardzo u nas zaniedbana i szkody ztąd wielkie. Przyjdzie na wiosnę albo w lecie wielki deszcz; woda z gór i lasów się zwali, wszystkie łąki pozalewa, trawy i siana pozabiera. Nietylko chłopu wielka klęska, ale i rząd na tem traci, bo zaraz zjeżdża komisya, szacuje szkody i robi opusty podatkowe. Ale co chłopu z opustu, nie wynagrodzi mu to szkody, skoro biedak został bez siana, czem chudobę utrzyma? W mojej wsi Kościejowie prawie co rok tak się dzieje. Jest tu fosa długa, i to bardzo długa, bo prawie do kilku mil przez łąki i równiny się ciągnie, a poczyna się z lasów i z gór Mokrotyńskich i Zarudzieckich. Przyjdzie wielka woda albo zlewy, a najczęściej trafia się to w sianokosy,

wtedy ludziom wszystko pozabiera i pozamula, i nietylko naszej gminie, ale i kilku gminom sąsiednim. Dawniej, kiedy nie było Wydziałów powiatowych, gospodarze sami fosy czyścili i nie było takich szkód, a teraz się spuścili na to, że powiat tem się zajmie, i tak teraz ani gminy, ani powiat nic nie zrobiły, a woda swoje robi.

Głos Józefa Burzyńskiego,

gospodarza z Kamionek Wielkich w powiecie kołomyjskim *).

Przyczyn upadku stanu włościańskiego upatrywać należy częścią w wadach samychże włościan, częścią w braku urzędzeń społecznych i rozumnej a statecznej pomocy ze strony kraju i klas wyższych. Brak religii, lenistwo, zła gospodarka, niepamięć o jutrze i życie nad stan są głównymi źródłami nędzy. Żydzi i ich wyzysk nie są najważniejszym złem, choć przyczyniają się do zubożenia włościan.

Słusznie oburzamy się na żydowską checiwość i niesumiennosc — ale widząc złe strony żydów i potępiając je, powinniśmy naśladować ich dobre przymioty i uczyć się od nich pilności, wytrwałości i oszczędności. Żydzi święta swoje szanują, modlić się nie wstydzą a pracować tem mniej; że są rozumni, pracowici, ruchliwi, tego im nikt nie odmówi; pracujmy i krzątajmy się jak oni, a oszukiwać się nie dawajmy. Niestety w narodzie naszym począwszy od nędzarza a skończywszy na bardzo wykształconym człowieku, każdy choruje na pana. Żyd ma tysiące, a nawet krocie tysięcy, jak tu na przykład w Kołomyi Bretler, a trudni się sam handlem; zastawałem go nieraz w sklepie; u nas zaledwie kto ma kilka reńskich, już się zaraz posługuje

*) W streszczeniu.

innym, a sam pracować się wstydzi. Ja, że jestem w gromadzie mojej pisarzem, kiedy nieraz idę kosić lub wiozę obornik na pole, słyszę od innych, że to dla mnie, jako dla pisarza gminnego nie ładnie.

Za skuteczne środki do podźwignięcia ludu włościańskiego z upadku uważam :

1) Zajęcie się szczerze i życzliwie duchowieństwa obu obrządków dołą chłopską i takąż samą opieką ze strony obywateli ziemskich. W Godach, na przykład, p. Bienkowski pojął szlachetnie ten obowiązek wobec włościan; każdy ma przystęp do niego, każdemu spieszy z radą i pomocą.

2) Obostrzenie przepisów o święceniu niedziel i świąt.

3) Zniesienie karczem i zaprowadzenie monopolu wódczanego.

4) Zaprowadzenie po wsiach jatek mięsnych.

5) Zaprowadzenie przymusowej asekuracyi od ognia.

6) Zaprowadzenie szkół gospodarskich w każdej gminie przy nauce dopełniającej, w szczególności dla gospodyń wiejskich.

7) Rozwinięcie chrześcijańskiego handlu, zakładanie i popieranie Kółek rolniczych, przy których stworzyć należy kasy Rajfeizenowskie i szpichlerze gminne.

8) Staranie się wszelkimi siłami o podniesienie sądownictwa.

9) Ułatwienie parcelacyi gruntów większej posiadłości przez osobne komisje kolonizacyjne na sposób praktykowany w Prusiech.

10) Położenie tamy zbyt niemu rozdrabnianiu gruntów chłopskich.

11) Drenowanie pól, przeprowadzane systematycznie przy pomocy kraju.

12) Niedopuszczenie ze strony władzy do licytacji małych gospodarstw za pretensye, które nie dochodzą 50 złotych.

Dziś te licytacyjne wywłaszczenia chłopów za drobne sumy dochodzą do ostatecznych granic; w sąsiedniej wiosce Dzurkowie za pretensyę o 1, wyraźnie: jeden złoty, postradał chłop chatę i ogród.

Wiadomości z ziem polskich.

* Wielkim smutkiem przejęła wszystkich Polaków wiadomość, że ks. kardynał Kopp, biskup Wrocławski, do którego dyecezyi należy także Szląsk austriacki, zamierza otworzyć wyłącznie niemieckie seminaryum duchowne w jednym z miast szląskich. Więcej niż dwie trzecie części katolików na Szląsku, to Polacy i Czesi, więc raczejby nam trzeba księży polskich niż Niemców, których i bez tego jest dosyć. Dotychczas nadaremnie starają się polscy posłowie o przyjęcie na koszt państwa gimnazyum polskiego w Cieszynie, chociaż potrzeba jego okazała się widoczną, więc byłoby to wielką krzywdą dla ludności polskiej, gdyby zamiast wysłuchania jej słusznych żądań, narzucano jej niemieckich księży.

* Przyczyna aresztowania redaktorów warszawskich wykryła się wreszcie, ale przy tej sposobności wykryła się także ohydna przewrotność moskiewska. Nic nie pomoże Polakowi pod Moskałem siedzieć cicho a nawet drugich nakłaniać do spokoju; już to samo, że ktoś jest Polakiem, wydaje się zbrodnią tym niby braciom Słowianom. Kiedy się zaczęły rozruchy studenckie w Petersburgu, gorętsza młodzież warszawska także dała się porwać wezwaniom swoich kolegów Rosyan. Wtedy to, być może, powiadamy, gdyż i to nie jest rzeczą pewną i dowiedzioną, mieli ci poważni i starsi ludzie w Warszawie uspokajać młodzież i przedstawiać jej złe skutki rozruchów, zwłaszcza dla nas Polaków. Ale to właśnie nie podobało się komisji, która prowadzi śledztwo przeciwko studentom w Petersburgu, a zwłaszcza jedne-



Moskale strzelają do bezbronych Unitów na Podlasiu.

mu jej członkowi Apuchtinowi, zająłemu wrogowi Polaków. On to miał wydać rozkaz aresztowania owych redaktorów warszawskich, co uspakajali młodzież, bo on by wołał, aby zaburzenia wśród Polaków wybuchły, żeby ich tylko dalej można gnębić i przesładować. Odbyto rewizję u dwóch studentów warszawskich, a jednego z nich aresztowano. Redaktor Nowodworski rozchorował się w cytadeli.

* Czytamy w *Gazecie Gdańskiej*: »Bzika antypolskiego dostał naprawdę pewien literat niemiecki, niejaki Hans Wendland, który, zazdroszcząc zapewne sławy głośnemu ze swych okrucieństw gubernatorowi wileńskiemu, Murawiewowi, przezwanemu przez własnych rodaków Moskali »wieszatkiem«, — wystąpił w piśmie *Kynast* z prawdziwie potwornym pomysłem, celem prędszego wytepienia Polaków. Pan ten doszedł do przekonania, że kultura niemiecka nie zgnębi Polaków, że i kolonizacja w polskich dzielni-

cach nie osiągnie celu. Prawnymi środkami i sposobami Niemcy nie wytracą Polaków. A ponieważ w interesie własnym wytracić ich muszą (??), więc nie ma innej rady, jak użyć bagnatów, kul, toporów i szubienicy (!!!). Bez powodu jednakże do bezbronych Polaków strzelać nie można, ani ich ścinać lub wieszać, więc trzeba się o powód taki postarać (!!!). P. Wendland radzi tedy rządowi, żeby tak długo w najgwałtowniejszy sposób gnębił Polaków (!), tak im dokuczał (!), tak długo ich męczył i szykanował, aż ich ogarnie rozpacz i pod wpływem tej rozpaczcy sami chwycą za broń przeciwko ciemierzcom (!!!). Przy łatwo zapalnem usposobieniu Polaków nie będzie to, zdaniem p. Wendlanda, rzeczą zbyt trudną. Wtedy już rząd ze spokojnem sumieniem będzie mógł zatoczyć armaty (!), masakrować nieszczęśliwych całymi tysiącami (!), a resztę powywieszać lub pościnać na rusztowaniach (!!!). Taką to radę daje rządowi niemieckiemu p. Hans Wendland. Pomysł

ten zaiste godny krzyżackich zbójów z powieści Sienkiewicza, którzyby bodaj coś lepszego na bezbronny naród wymyślić byli w stanie. Nie doczeka się jednak pismak polakożerczy pomyslnego skutku ze swojego pomysłu, bo społeczeństwo polskie wie bardzo dobrze, iż tylko na drodze legalnej upominać się może o swoje prawa, konstytucją i słowami królów pruskich zagwarantowane. Podobne objawy »bzika« antypolskiego, ani też prześladowania nie zdołają już dziś pozabawić Polaków równowagi, którzy też tem mniej pragną służyć jako »kanonenfutter« pruskim armatom według pomysłu takich Wendlandów. To też wzruszając tylko ramionami nad projektem krwi polskiej łaknącego Niemca, radzimy mu przykładać zawczasu zimne okłady, bo inaczej gotów naprawdę dostać kołowacizny, a wtedy trzeba by mu zawiesić na czole klapkę z napisem: »tu już nie ma ratunku!«

Z TYGODNIA.

Przeciwko ohydnemu odszczepieństwu Niemców od kościoła katolickiego w Austrii i Czechach, wystąpił wreszcie rząd austriacki w ten sposób, że w zeszłym tygodniu rozwiązał cztery wiedeńskie stowarzyszenia narodowców niemieckich. Także pastrowie protestancy spuścili z tonu i już nie wydają broszur podburzających i nie wygłaszają kazań przeciwko Kościołowi katolickiemu i państwu austriackiemu.

W sejmie czeskim ławy posłów niemieckich wciąż świecą pustkami. Marszałek krajowy, książę Lobkowicz, ulegając żądaniom posłów młodoczeskich, rozesłał do wszystkich 62 posłów niemieckich bardzo grzeczne listy, w których wzywa ich, ażeby przybyli na posiedzenie, albo usprawiedliwili swą nieobecność. Gdy się nie usprawiedliwią, albo na posiedzenie nie przybędą, w takim razie

sejm ma prawo ogłosić ich mandaty za utraczone i nowe rozpisać wybory. Zdaje się jednak, że w czasie obradowania tegorocznego sejm nie przyjdzie do tego, gdyż sami Czesi obawiają się, że w razie nowych wyborów, weszliby do sejmku posłowie z najskrajniejszych partyj niemieckich.

Już w dniu 18. maja zbiorą się w Hadze, w Belgii, wysłannicy mocarstw europejskich, aby się zastanowić nad projektem przez cara rosyjskiego przedłożonym. Projekt »rozbrojenia« można podzielić na dwie części: Po pierwsze, mocarstwa mają na pewien czas zaprzestać powiększania sił wojennych lądowych i morskich, a po upływie oznaczonego czasu, powinno nastąpić zmniejszenie armii stałych. Dalej ma być zakazaniem zaprowadzenia ulepszonej broni i ulepszonych narzędzi wojennych. Po drugie ma konferencya postarać się o to, aby przyszłe wojny były bardziej po ludzku prowadzone. W tym celu ma być ograniczone używanie materij wybuchowych. Zakazane ma być rzucanie bomb z balonów i używanie łodzi podwodnych. Rząd szwajcarski wystąpi także z żądaniem, ażeby tak zwana »konwencya genewska czerwonego krzyża«, to jest ochrona szpitali polowych, ambulansów i w ogóle miejsc, gdzie się znajdują ranni, była rozszerzoną i zaprowadzoną także w bitwach morskich. Daj Boże, aby co dobrego z tej konferencyi dla ludzkości wynikło, lecz jak już z tego projektu widać, do rozbrojenia jeszcze daleko, a kto wie nawet, czy kiedykolwiek nastąpi, bo sama Rosya właśnie teraz gorączkowo się zbroi, a za nią Prusy, Francya, a nawet Austria powiększając swoje armie. O całej tej sprawie obszerniej w swoim czasie napiszemy.

Niedawno pisaliśmy o kłopotach Amerykanów na Filipinach. Obecnie donoszą o wielkiej klęsce, jaką w dniu 14. kwietnia poniósł tuż pod Manilą, stołecznem miastem Filipin, amerykański generał Lawton. Sto kilkadziesiąt żołnierzy amerykańskich wpadło

w zasadzkę urządzoną przez powstańców i wszyscy zginęli. Wskutek tego ogarnęło wojska amerykańskie takie zniechęcenie, że nawet za podwójny żołd nadal służyć nie chcą i grożą buntem. Prezydent Stanów Zjednoczonych, Mac Kinley, jest tem bardzo zmartwiony i postanowił już wycofać te wojska, a zastąpić je nowemi.

ją, a ziemię dają, ale w takich okolicach, gdzie nietylko na przednowku, ale i w jesiieni tysiące ludu z głodu ginie. No, ale to są znane rzeczy. Mało jednak komu zapewne wiadomo, że już i na Nowej Zelandyi są nasi Polacy.

Nowa Zelandya, do której aby statkiem parowym dojechać, dwa miesiące czasu potrzeba, jest wyspą na południe od piątej



Kościół w Midhirst na Nowej Zelandyi,
gdzie się tamtejsi Polacy zbierają na modlitwę.

Polacy na Nowej Zelandyi.

Dokąd to już nasi za chlebem nie pójdą! Tysiące już wyemigrowały do Ameryki północnej, do Brazylii, ba, byli nawet w swoim czasie tacy, co do Rosyi szli. Wkrótce się jednak przekonali, że tam jeszcze gorzej jak u nas, bo i wiarę św. trzeba zmienić, i człowieka za Boże stworzenie tam nie ma-

części świata Australii na Oceanie Spokojnym, a tak dużą, jak mniej więcej Włochy. Klimat ma dosyć podobny do naszego, ale ponieważ leży na półkuli południowej, więc ma zimę wtedy, kiedy u nas lato; a na Boże Narodzenie, kiedy u nas śnieg i mróz, to tam upały panują takie, jak u nas w lipcu. Wyspa ta odznacza się jeszcze tem, że na niej znajduje się dużo wulkanów. Gwałtowne wybuchy tych wulkanów zmieniają czasami

całą powierzchnię niektórych okolic, znoszą i przenoszą góry, zasypują źródła, jeziora i t. d. Są tam bogate kopalnie węgla kamiennego, ba, nawet i złoto. Ale to z tem złotem tak wszędzie. Z całego świata ludzie się garną tysiącami i szukają tego cennego kruszcu; prawda, kilku znajdzie to złoto, a reszta ginie marnie, albo wie dzie tak nędzny żywot, że my sobie tego nawet wyobrazić nie możemy. Ciekawe tam rosną paprocie, nie takie małe jak u nas, ale jak drzewa całe ogromne.

Właściwymi mieszkańcami tej wyspy są Maorysowie. Dawniej, przed przybyciem Europejczyków, był to naród bardzo dzielny i wojowniczy, ale i dziki. Ludożerstwo było bardzo rozpowszechnione. Teraz się już ucywilizowali i wielu z nich przyjęło wiarę chrześcijańską. Na całej wyspie jest około 600.000 mieszkańców. Chrześcian dużo, ale katolików tylko 100.000, a między nimi kilkaset Polaków. Nie mieszkają oni jednak razem w jednej wsi. W jednej osadzie mieszka za ledwo kilka rodzin polskich, zmieszanych z Niemcami, Anglikami, Irlandczykami i t. d. Ci, co mieli za co nabyć grunta, muszą najpierw karczować lasy, aby w ten sposób rolę otrzymać i na tej roli zajmują się najczęściej hodowlą bydła, i to stanowi całe ich utrzymanie. Co rana wożą mleko swoich krów do głównego składu, tam za pomocą maszyn oddziela się śmietankę od mleka. Z tej śmietany robi się potem zaraz masło, które następnie wywożą aż do Anglii, skąd dopiero otrzymują za nie opłatę. Mleko oddzielone od śmietanki zabiera każdy sobie do domu i karmi niem i siebie i cielęta i nierogaciznę wreszcie.

Najgorzej powodzi się tam naszym pod względem religijnym, a to z powodu braku księży polskich. Ani się wypowiadać uczciwie nie można, ani kazania polskiego usłyszeć, tyle tylko, że dzięki księżom innych narodowości, można w niedzielę Mszę św. wysłuchać.

A już najsmutniej to tam umrzeć. Jeden z naszych, tam stale już osiadły, tak

pisze w swoim liście do księży w Krakowie:

»Jeżeli kto umrze daleko od kościoła, ksiądz przybywa do domu zmarłego i tam odprawiwszy Mszę św. odmawia nad nim modlitwy. Po południu bardzo spieszenie idzie się do grobu. Nam Polakom bardzo jest przykro, że przy pogrzebach tutejszych nie używają ani krzyża, ani chorągwi, i niema nawet żadnego śpiewu. Koło bram cmentarza ksiądz bierze tylko czarną stulę i towarzyszy umarłemu do grobu. Gdy trumnę postawią, ksiądz wydobędzie z kieszeni fłaszeczkę z wodą święconą, poświęci grób i czyta nad umarłym po łacinie. Druga rzecz bardzo dla nas smutna, że cmentarz służy dla wszystkich, t. j. dla katolików, protestantów, żydów i pogan. Wszystkie groby są pomieszane, tylko ta różnica, że katolickie są poświęcone«.

Stare to przysłowie, ale i prawdziwe: »Wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej«.

S. J.

Nowiny i rozmaitości.

— Ledwie nastala wiosna, a już pożary nawiedzają nasz kraj nieszczęśliwy. W zeszłą sobotę rano, wybuchł pożar w Sopotwinie i pochłonął 30 zabudowań, a w Łyścu w nocy z piątku na sobotę, spłonęło kilka zagród włościańskich. W Czaplach pod Samborem, u p. Stanisława Jędrzejowicza, spłonęło kilka zabudowań gospodarskich z zapasami ogólnej wartości 20 000 zł. Szkoda była tylko w połowie ubezpieczona. Przyczyna pożaru nie wiadoma.

— Szewc przeciw ministerstwu. Przed najwyższym trybunałem toczyła się w sobotę rozprawa czeladnika szewskiego z Tarnowa, Stanisława Bocheńskiego, który zaskarżył ministerstwo sprawiedliwości o odszkodowanie za to, że go sąd tarnowski niewinnie w roku 1890 skazał na miesiąc aresztu i on przez miesiąc nie mógł nic zarabiać, a nadto zniszczył sobie w więzieniu odzież. Za to żądał 80 zł. Ministerstwo odrzuciło to żądanie, szewc więc zaskarżył je

do trybunału. Trybunał skazał ministerstwo sprawiedliwości na zapłacenie Bocheńskiemu kwoty 30 zł. za stracony zarobek i 5 zł. za odzież zniszczoną. W powodach wyroku powiedziano, że każdy, kto został niewinnie zasądzony, ma prawo do odszkodowania bez względu na to, czy materyalna szkoda, jaką poniósł, została natychmiast, czy też dopiero później stwierdzona.

— **Zamach na pociąg.** Przed kilku dniami, w samo południe na kolei nadwiślańskiej w Królestwie Polskiem, pomiędzy stacyami Sobolewem i Wilgą, służba kolejowa zatrzymała jakiegoś człowieka układającego kamienie na szynach. Za chwilę w kierunku do Warszawy miał przechodzić pociąg osobowy. Złoczyńcę zatrzymano i zaprowadzono do przystanku Wilga, w chwili jednak, kiedy pociąg wspomniany przechodził obok stróżów i więźnia, więzień wyrwał się, rzucił się pod lokomotywę i poniósł śmierć na miejscu. Był to podobno robotnik kolejowy, uwolniony niedawno ze służby za różne przestępstwa.

— **Wielkie dzieło dwudziestego wieku.** Kiedy Amerykanie przed dwudziestu kilku laty zbudowali kolej żelazną, łączącą Nowy Jork nad Oceanem Atlantyckim z miastem San Francisco nad Oceanem Spokojnym, czyli w poprzek przez całą Amerykę północną, wówczas zdawało się im, że dokonali dzieła, w którym ich nikt nie prześcignie, a już nie Europejczycy, mieszkańcy Starego Świata. Tymczasem widać, że postęp nietylko w Ameryce obrał sobie siedlisko, bo dziś już Rosya kończy kolej tak zwaną »transsyberyjską« t. j. w poprzek przez całą Azyę idącą z Moskwy aż do Władywostoku nad Oceanem Spokojnym. Ale jeszcze większe dzieło gotuje się na wiek dwudziesty. Pewien bogaty Anglik, właściciel kopalni złota w Afryce, podał projekt zbudowania kolei żelaznej wzdłuż przez całą Afrykę od Aleksandryi w Egipcie na północy, aż do kraju przyłaskowego na południu. Będzie to najdłuższa na świecie linia kolejowa, wynosząca przeszło 7.200 kilometrów. Zbudowanie jej leży głównie w interesie Anglików i Niemców, którzy w Afryce ogromne obszary ziemi zagarnęli pod swoje panowanie. To też ów Anglik przybył z projektem swoim napród do cesarza niemieckiego Wilhelma II. i jak donoszą, cesarz bardzo chętnie na ten pomysł się zgodził. Chodzi teraz tylko o zebranie wielu a wielu milionów, które ta kolej będzie kosztować. Ale i to się pewnie

znajdzie, a ludzie w dwudziestym wieku będą mogli wygodnie przebywać te gorące a pełne cudów natury kraje murzyńskie, które dziś tylko z największem niebezpieczeństwem przebywają śmiali podróżnicy, otoczeni zbrojnymi oddziałami. To będzie wielki i prawdziwy tryumf postępu!

— **Narody europejskie** ciekawie dawniej charakteryzowano. I tak, mówiono: gdy Francuz coś postanowi, jest jak lis; Niemiec, jak niedźwiedź; Włoch, jak żbik; Hiszpan, jak słoń; a Anglik, jak lew. O usposobieniu narodów mówiono: Włoch jest skryty, Niemiec otwarty i szczery, Francuz lekkomyślny, Hiszpan dumny, Anglik wzgardliwy. O zachowaniu przy jedzeniu mówiono, że Włoch jest umiarkowany, Francuz smakosz, Anglik żarłoczny, Hiszpan powściągliwy, a Niemiec lubi pić. Względem swojej żony Włoch jest zazdrosny, Niemiec jest panem w domu, Francuz bałamutny, Anglik uległy, Hiszpan tyrański. Co do sposobu w jaki te narody czas spędzają, mówiono: Niemiec spędza czas na picciu, Anglik na pracy, Francuz na spacerach, Hiszpan na grze w karty, Włoch na paplaninie. Ciekawe jest zachowanie w smutku: Niemiec zapija go, Francuz prześpiewa, Anglik śmiechem go odpędza, a Hiszpan zalewa łzami. A wreszcie i śmierć znajduje Niemiec w kuflu, Anglik na morzu, Hiszpan w łóżku, Włoch wskutek trzęsienia ziemi, a Francuz na wojnie. A o Polakach zawsze mówiono, że pod bardzo wielu względami są podobni do Francuzów i nazywano nas też Francuzami północy. Dodać należy, że niektóre z tych cech są bardzo trafne i prawdziwe dzisiaj jeszcze.

Co to jest rola?

Jak powstała, jakie są jej gatunki i jak ją rozpoznawać?

(Ciąg dalszy).

VI.

— Tym sposobem dowiedzieliście się Marcynie, jak to na dnie morza tworzą się pokłady twardych kamieni — zlepieńców, piaskowców i łupków. Zanim dowiecie się, jakie koleje dalej te kamienie przechodzą,

trzeba wam opowiedzieć, w jaki sposób powstał inny kamień, z którym tak często się spotykacie, a o którym nic wam dotąd nie wspominałem, mianowicie kamień wapienny.

Podczas gdy, jak to wam już mówiłem, tworzyły się w morzu przez rzeki przynieszone pokłady żwirów, piasków i glin, które później w twarde zamieniły się kamień, daleko od brzegów, dokąd namuł rzeczny w małej tylko ilości mógł się dostawać, począł się tworzyć na dnie morza dziwnego rodzaju osad. Żyły wówczas w wodzie morskiej miliardy drobniutkich, jak łepki szpilki, robaczków, które nazywały się otwornicami. Robaczki te, podobne do dzisiejszych ślimaków, tylko bez porównania mniejsze, posiadały twarde skorupki, składające się głównie z wapna. Żyły one w wodzie przez pewien niedługi przeciąg czasu, a potem, jak każde stworzenie boskie, obumierały, te wapienne zaś skorupki opadały na dno morskie i tam jedne na drugich się osadzały. I znów przedstawcie sobie Marcinie, że takie opadanie niesłychanej ilości tych skorupki bez ustanku się odbywało i trwało przez miliony lat, a pojmiecie, co za masy tych osadów wapiennych mogły się na dnie morskiem nagromadzić. A tam, na dnie oceanu, poczęło się z nimi dzieć to samo, co z pokładami piasku i gliny. Pod wpływem własnego ciężaru i ciśnienia wody morskiej, zaczęły się one zlepiać i twardnieć, aż wreszcie utworzyły kamień, zwany wapieniem, tak twarde, jak każdy inny, w którym już nikt, nie znający się na tem, nie potrafiłby rozpoznać, że kiedyś powstał ze skorupki obumarłych robaczków.

Pamiętajcież więc o tem raz na zawsze, Marcinie, choć wam się to i dziwnem musi zdawać, że ten biały kamień wapienny, który na wapno wypalają, i ten szary, który wyopoką nazywacie, i ta kreda, którą wy krzyże i litery na drzwiach waszych chałup znaczą, że wszystkie one utworzone są z drobnych robaczków, niegdyś żyjących w głębiach oceanu.

— Ale, czy wy Marcinie — zapytał p. Mateusz — rozumiecie dobrze wszystko to, co ja wam opowiadam, i czy zajmuje was moje opowiadanie?

— O, proszę pana — odpowiedział Marcin — ja to wszystko dobrze miarkuję i bardzo to wszystko ciekawe, co mi pan opowiada, jak to twarde kamień może się rozsytać na piasek, a z drobnych kamyczków i piasku na nowo twarde kamień utworzyć; a już najbardziej dziwny to ten kamień wapienny, co z żyjącego stworzenia powstał. Chociaż ja nigdy o takich cudach nie słyszałem, zawsze panu wierzę, bo przecież pan nie na darmo o tych rzeczach się uczył. I mnie one bardzo zaciekawiają. Tylko z przeproszeniem pana inspektora, chciałem się spytać, co to wszystko ma do roli i do tego, jak ona powstała? Miał mi pan przecież o roli opowiadać.

— Bardzo rozumne wasze pytanie Marcinie, i bardzo się cieszę, że tego co wam opowiadam, nie słuchacie bezmyślnie, lecz się nad tem zastanawiacie, bo w ten sposób i korzyść z tego, co usłyszycie, będzie dla was o dużo większa. Ale bądźcie jeszcze trochę cierpliwi, a zobaczycie, że w całej tej historii o kamieniach, na dnie morskiem utworzonych, będziecie mieli odpowiedź na pytanie, w jaki sposób powstała nasza rola.

VII.

— Kiedy w ten sposób, jak wam to opowiedziałem, luźne dawniej pokłady na dnie morza utworzone, skamieniały, na twarde zamieniwszy się skałę, po upływie wielu, wielu lat przyszedł czas, w którym dno morskie, olbrzymią siłą podniesione, wydzwignięte zostało nad powierzchnię morza, stało się, jak powiadają lądem, morze zaś musiało sobie szukać innego miejsca i zalało sąsiednie przestrzenie, które dotąd wodą nie były pokryte.

Gdy p. inspektor to powiedział, stary Marcin aż za głowę się złapał.

— O, dla Boga — zawołał — a toć to szatańska jakaś moc, mogła tylko chyba coś

podobnego zrobić, żeby takie straszne masy kamienia poruszyć i w górę podnieść.

— Nie szatańska to moc, Marcinie, wydzwignęła dno morskie w górę, lecz siła, którą sama ziemia we wnętrzu swoim posiada. Powiedzcie mi, czy nie słyszeliście nic nigdy o wulkanach?

— Słyszałem, i widziałem nawet raz malowane. To są takie góry, z których ognień bucha i wypływają ogniste potoki.

— Bardzo dobrze. A skąd tam w nich ten ogień się bierze?

— Podobno ze środka ziemi, gdzie wiecznie taki ogień ma się palić — odpowiedział Marcin.

— Tak jest Marcinie. W środku naszej ziemi znajduje się nieustający ogień. Przedstawia ona jakby orzech, którego jądro stanowi ogień, a ściany twarda kamienna skorupa. I podobnie jak z palącego się pod blachą ognia tworzą się kłęby dymu, które kominem wylatują w powietrze, tak i z tego ognia, wewnątrz ziemi zawartego, wywiązują się różne gazy, które z wielką siłą prą na twardą jej skorupę dopóty, aż w którym miejscu przerwą ją zupełnie i utworzą górę z ogromnym łoskotem wyrzucającą dym, ogień i kamienie — górę, którą my nazywamy wulkanem. A niekiedy znów wydarza się, że ogień wcale nie pokazuje się na powierzchni, lecz wskutek tego straszego parcia gazów, przzerwana skorupa ziemi zostaje wypchniętą nad powierzchnię, tworząc góry, które nie są niczem innem, jak częściami twardej skorupy ziemskiej, wypartymi ze swej posady i wyrzuconemi ponad otaczające przestrzenie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Józef Bzowski.

Korespondencya administracyi.

— *P. Dawidowicz Jan*, Hruszów. Kalendarz wysłany został 13. marca b. r. jak wskazują nasze książki administracyjne.

Wiadomości handlowe.

Ceny zboża za 100 kilo bez worka.

(Notowania Banku rolniczego we Lwowie).

Pszenica gotowa	8·80	do	8·50
Pszenica na termina	—	>	—
Żyto gotowe	6·50	>	6·70
Żyto na termina	—	>	—
Owies obrocny stary	6·25	>	6·50
Owies nowy	—	>	—
Jęczmień pastewny	5·50	>	6.—
> browarniany	6·50	>	7.—
Rzepak	10.—	>	10·50
Lnianka	—	>	—
Groch pastewny	5·70	>	6.—
> do gotowania	6·50	>	7.—
Wyka	5.—	>	5·25
Bobik	5.—	>	5·25
Hreczka	6·75	>	7·52
Kukurydza stara	5.—	>	5·25
> nowa	—	>	—
Chmiel za 56 kilo	—	>	—
Koniczyna czerwona	45.—	>	55.—
> biała	30.—	>	50.—
> szwedzka	40.—	>	55.—
Tymotka	17.—	>	20.—

Kalendarzyk tygodniowy.

Maj.

Uroczystości świętych:

- | | |
|--|-----------------------------------|
| 7. Niedziela: Domiceli. | } <i>Dnie</i>
<i>krzyżowe.</i> |
| 8. Poniedziałek: Stanisława. | |
| 9. Wtorek: Grzegorza. | |
| 10. Środa: Izydora. | |
| 11. Czwartek: Wniebowstąpienie Pańskie. | |
| 12. Piątek: Pankracego. | |
| 13. Sobota: Serwacego. | |

Ogłoszenie.

Gospodarstwo składające się z 4-ech morgów pola ornego, domu mieszkalnego, stodoły, stajni, piwnicy, bez inwentarza za 1.000 zł. z wolnej ręki zaraz do sprzedania.

Zgłoszenia przyjmuje: 3—3

Wojciech Jurkiewicz,

w Jastrzębi, p. Ciężkowice, powiat Grybów.

Wydawnictwa „Macierzy Polskiej“.

Nr. 9. Jak z sobą żyć powinni małżonkowie, opowiedział ks Mazurek (II. wydanie)	8 ct.	Nr. 52 Uprawa roślin pastewnych, II. Zielne, napisał Wł. Szybiński	36 ct.
„ 12. Weterynaryja, przez Kubickiego (wydanie drugie)	50 „	„ 53 O konstytucji Trzeciego Maja, przez L. Finkla z 6 rycinami, w broszurze	20 „
„ 21 Żywot św. Wojciecha, opisał Darosław Janowski (II. wydanie)	8 „	„ w oprawie	30 „
„ 23 O budowie zagród włościąńskich, przez Macieja Moraczewskiego, (II. wydanie) z licznymi ilustracyami	20 „	„ 54 Dzieje Polski w 24 obrazkach skreślił Wł. L. Anczyc, z 24 rycinami Tadeusza Popiela, w oprawie	50 „
„ 25 Życie sierotki Kasi, przez M. Zajączkowską (II. wydanie)	14 „	„ 58 Uczciwemu Bóg pomaga, powiastka przez Fr. Rawitę	16 „
„ 31 Życie św. Brunona, przez D. Janowskiego (II. wydanie)	8 „	„ 59 Szczęście tylko w Ojczyźnie, powieść przez J. A. Łukaszkiwicza	20 „
„ 32 O królu polskim Kazimierzu Wielkim, przez Ł. Tatomira (II wydanie)	8 „	„ 60 Rady dla utrzymujących buhaje rozplodowe, przez M. S.	10 „
„ 33 Jak Kuba Sośniak wyszedł na szlachcica i co się potem stało. Historia prawdziwa, opowiedziana przez M. Bałuckiego	10 „	„ 61 Cudowna dziewczina (Joanna d' Arc), przez J. Baczyńskiego	6 „
„ 36 O sławnym pisarzu J. I. Kraszewskim, założycielu „Macierzy Polskiej“, opowiedział D. Janowski, z portretem, (II. wydanie)	10 „	„ 62 Skarbiec strzechy naszej, zebrał G.	50 „
„ 38 Św. Jan Kanty, przez E. Zorjana (II. wydanie)	6 „	„ 63 Nauka o nawozach, napisał Wł. Szybiński	30 „
„ 40 Pan Tadeusz Adama Mickiewicza, z portretem poety, broszurowany	10 „	„ 64 Pogadanki o hodowli ryb, napisał J. Mielnicki	10 „
„ 41 O hetmanie Żółkiewskim, napisał Fryderyk Papée (wydanie II.)	8 „	„ 65 Śpiewy historyczne J. U. Niemcewicza z ilustracyami St. Dębickiego w broszurze	50 „
„ 45 O chowie inwentarza, przez Dra S. Kruszyńskiego	16 „	„ w oprawie	65 „
„ 47 O Kościuszcze i bitwie Racławickiej Lenartowicza, w oprawie	20 „	„ 66 Księga rzeczy polskich, opracował G. w oprawie	75 „
„ 48 Konie gospodarskie. przez Dr. Barańskiego	10 „	„ 67 Pisma Franc. Karpińskiego, ułożył W. Bruchnalski	15 „
„ 49 Lepiej późno, niż nigdy, przez Wł. Strowskiego	16 „	„ 68 Legiony Polskie we Włoszech i Niemczech, przez Janka z Grzegorzewic z 3 rycinami Kossaka	15 „
„ 50 O Stefanie Czarnieckim, napisał Wiktor Czermak (wydanie II.)	6 „	„ 69 Encyklopedia, zbiór wiadomości z wszystkich gałęzi wiedzy, 2 tomy (116 arkuszy druku) w broszurze	1 zł. 50 „
„ 51 Uprawa roślin pastewnych, I. Okopowe, napisał Władysław Szybiński	16 „	„ w oprawie	2 zł. — „
		„ 70 Pisma poetyczne Adama Mickiewicza, (Balady i romanse, Grażyna, Konrad Wallenrod, Wiersze wybrane 1817 do 1832) w broszurze	10 „
		„ w oprawie	24 „
		„ 71 O życiu i pismach Adama Mickiewicza, przez prof. Pieniżka z 3 rycinami	10 „

Biblioteka „Macierzy Polskiej“.

Nr. 1. Jan Kochanowski z Czarnolasu, napisał Konstanty Wojciechowski z portretem i trzema rycinami	20 ct.	Nr. 2. Gawędy i powieści Brunona Bielawskiego i Walerego Łozińskiego z 8 obrazkami L. Winterowskiego	25 ct
--	--------	--	-------

UWAGA: Przy zamówieniach znaczniejszych udziela się 10% rabatu od Nr. 69; zaś od wszystkich innych 25%.

Książeczki Numera 21, 25, 31, 32, 36, 38, 41, 50, 58 i 61 są w ozdobnej oprawie z napisem złotym: „Nagroda pilności“. Oprawę liczy się 7 ct. za egzemplarz.

Przy zamówieniu wystarczy podać numer porządkowy ze spisu wydawnictw „Macierzy“ i ilość żądanych egzemplarzy.

Książeczki oznaczone tłustymi cyframi, polecane zostały przez Wysoką c. k. Radę szkolną krajową na nagrody pilności dla uczniów uczęszczających do szkół ludowych.

Po dziełka adresować należy:

Administracya „Macierzy Polskiej“, Lwów, gmach sejmowy.